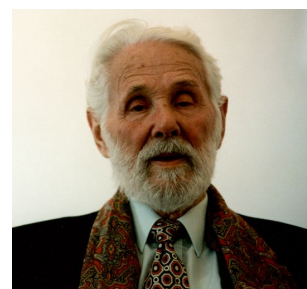


SYMCHA WAJS ur. 1911; Piaski



Tytuł fragmentu relacji	Rodzina
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin AGUDA Bałaban

Rodzina

Moja rodzina była częściowo zasymilowana. Nie zacofani, ale też nie 100 % przynależności do partii AGUDA, która była partią chasydów. Ojciec mój nie należał do nich, dziadek tak, ale ojciec nie. Mieliśmy młyn i majątek ziemski pod Lublinem, 40 km od Lublina. To było raczej nietypowe zajęcie jak dla rodziny żydowskiej. I właściwie rodzice mieszkali tam rocznie 8 czy 9 miesięcy, a do Lublina przyjeżdżali na te wielkie mrozy. Z tego młyna utrzymywaliśmy się i z łąki i z pola, nawet las był, taki piękny las. Często chodziłem do tego lasu, żeby podziwiać te piękne drzewa, wszystkie sosny jak jedno, bo to nie było dzikie, tylko posadzone były te drzewa i pięknie wyrosły. I tak do 1939 roku.

Obchodziliśmy święta, ale bardzo oględnie. Matka raczej pilnowała, żeby obchodzić te święta, żeby chodzić do Bożnicy, ale to wszystko robiłem raczej nie z przekonania, nie z chęci, ale po to, żeby nie przeciwstawić się rodzicom. A ojciec był zupełnie odsunięty od tego wszystkiego. Wprawdzie nosił brodę, ale zajmował się literaturą. Miał olbrzymią bibliotekę. Przed wojną był profesor Bałaban. Moja siostra ukończyła studia u prof. Bałabana. Ja mam jej prace zrobioną w 1931 roku u prof. Bałabana. Ojciec miał na wsi pokój, miał bibliotekę, codziennie wstawał bardzo wcześnie, o 4 czy 5 i udawał się do swojego pokoju i nikt po dzień dzisiejszy nie wie, co on tam robił, ale przypuszczam, że zaglądał do książek i niektóre rzeczy sobie spisywał. Bałaban się dowiedział, że u mojego ojca znajduje się książka, której on potrzebuje. Tylko dwie takie książki się zachowały: jedna w Czechosłowacji, a druga u mojego ojca. On był bibliofilem, wydawał bardzo dużo pieniędzy na książki. Bałaban chciał pożyczyć tę książkę na parę dni, a ojciec miał zasadę, że nikomu, nawet prof. Bałabanowi nie pożyczył. Wobec tego prof. Bałaban przysłał kopistę. Nie było wtedy kserografów, więc przyjechał uczeń Bałabana i spisał całą tę książeczkę. Pamiętam do dziś jak wyglądała ta książeczka. Przyjechał i pisał 5 albo 6 dni. Był u nas w domu i przepisywał tę książeczkę, którą ojciec miał. Nic się z tego księgozbioru nie zachowało. Ja nie mam nawet zdjęcia mojego ojca ani mojej matki. Dom został rozebrany. Ja sprzedałem ten dom. Jak przyjechałem ze Związku Radzieckiego w 1946 roku, to przecież był komunizm, to myślałem sobie "Oni to wszystko zabiorą, muszę to sprzedać, będę miał pieniądze". I sprzedałem ten dom. I za grosze sprzedałem dwa domy w Lublinie: jeden ojca, drugi dziadka na Krakowskim Przedmieściu, gdzie mieszkała babcia i rodzice. Pamiętam za te pieniądze kupiłem żonie w 1947 roku palto karakułowe. Ona to nosiła może pół roku i rozleciało się, bo stare było.

Dziadek Henoch miał natomiast kamienicę na Jezuickiej. To pierwsze i drugie okno. W roku 1935, a może 36, odbył się tu ślub wujka Jakuba. Kiedy przyszedłem była już ciocia Gucia, pocałowałem ją w rękę. "Kobietę pocałowałeś w rękę?!" Zrobił się wielki szum i przez cały wieczór na weselu nie mówiono o niczym innym. Kobiety nie wolno było pocałować w rękę. Całowanie kobiety w rękę w obecności Żydów, w obecności mężczyzn, w obecności kobiet, to było wielkie wydarzenie. Przez cały ten ślub i wesele o niczym innym nie mówiono tylko o tym, że wnuk Henocha pozwolił sobie pocałować w rękę ciocię Gucię. To było tematem całego tego wieczoru.

Data i miejsce nagrania	1999-12-01, Lublin
Rozmawiał/a	Barbara Odonus, Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"